

SŁOWO

WILNO, Czwartek 25 czerwca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
 PARBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
 GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLNIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
 ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejki.
 WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Ma tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Propozycja Hoovera a Polska

Jedną z głównych przyczyn współczesnego kryzysu gospodarczego jest niewspółmierny podział ziota między Europą a Ameryką z jednej strony, między Francją a innymi państwami kontynentu Europy z drugiej.

Zobowiązania Europy wobec Ameryki z tytułu długów wojennych wynoszą wraz z procentami 11 miliardów dolarów. Dodajmy do tego, że Stany Zjednoczone wyzyskują swe stanowisko państwa niemal samowystarczalnego (95 proc. produkcji amerykańskiej, są przeznaczone na rynek wewnętrzny zaledwie 5 proc. na rynki obce), odgradziły się od Europy wysokimi cłami ochronnymi i posiadają bilans czynny, gromadzą więc złoto przez czynność swego bilansu, przez procenty, oraz spłaty rat europejskich. Stany Zjednoczone mają inflację złota, t. j. nadmiar złota, jak przed kilkoma laty państwa europejskie miały nadmiar srebrych walut, co jest czynnikiem drożyzny w Ameryce. Państwa europejskie z wyjątkiem Francji, Anglii, Holandji i krajów skandynawskich, posiadają brak kapitałów obiegowych.

Spłaty reparacyjne Niemiec przy obecnym kryzysie gospodarczym mogą zachwiać ich walutę, co byłoby kłopotem nie tylko dla Niemiec, ale i dla całej środkowej Europy, w bilansach bowiem handlowych wszystkich państw środkowej Europy, Niemcy zajmują pierwszorzędne stanowisko. Zachwianie gospodarcze Niemiec, oraz ich waluty, wpłynęłyby ujemnie na Stanach Zjednoczonych, które w ciągu ostatnich lat 10-ciu inwestowały w Niemczech około półtora miljarda dolarów. Francja, ów ostrożny, spłoszony niedawnymi stratami bankier, wznowił swą akcję bankierską przedewszystkiem w Niemczech, w których odnowione warsztaty przemysłowe imponowały francuskim rentjerom.

Zachwianie finansowe Niemiec uderzyło po kieszeniach tych rentjerów.

W tych warunkach propozycja Hoovera, polegająca na tem, że Stany Zjednoczone zgodzą się odroczyć należne im spłaty państw dłużniczych europejskich, t. j. spłat reparacyjnych, długów, zaciągniętych na cele odbudowy pod warunkiem, że państwa te zgodzą się na odroczenie spłat reparacyjnych. Spłaty reparacyjne obciążają Niemcy.

Spłaty państw sojusznicznych na rzecz Ameryki w 1931 — 32 r. wynoszą około miljarda marek niem., spłaty zaś reparacyjne Niemiec 1,7 miljarda mk. niemieckich. Płatność Anglii wynosi w roku budżetowym 1931 — 32 159,5 milj. dol., tyleż samo wynoszą sumy, przypadające Anglii od Niemiec w roku bieżącym. Anglia może więc przyjąć propozycję Hoovera, nie tracąc na tem nic, a zyskując tylko wzmocnienie rynku niemieckiego na swe wyroby i na produkty swych dominjów i kolonij, co też dodatnio odbije się na wywozie angielskim. W innej pozycji jest Francja. Jej rata płatnicza Stanom Zjednoczonym wynosi 49,3 milj. dol. Nie wydaje się wskazanem poddawać ponownie pod dyskusję środki przedsięwzięte przeciwko stowarzyszeniu młodzieży. Rząd musiał interwenjować, aby zapobiec poważniejszemu trudnościom i oddał w ten sposób usługi religii katolickiej i Watykanowi. — Sam prezes Akcji Katolickiej zgodził się z tem, że antyfaszyści pozostawali w ścisłej łączności z Akcją Katol. i że były w toku przygotowania do ruchu antyfaszystowskiego. Jeżeli natomiast chodzi o stowarzyszenia o charakterze wyłącznie religijnym, to wydane zostało zarządzenie, aby nie były one objęte dekretem o rozwiązaniu stowarzyszeń.

Po wojnie światowej zarysowuje się i rozwija się antagonizm amerykańsko-angielski. Każde z tych państw we wzajemnej walce ekonomicznej usiłuje pozyskać Niemcy. Francja nie może być odosobnioną. Jej sprzymierzeńcy europejscy są zbyt słabi i posiadają

zbyt wielkie trudności międzynarodowe polityczne, aby mogły być podporą Francji, ich ciężka sytuacja w polityce międzynarodowej czyni je pod względem kredytowym słabymi i to utrudnia ich rozwój gospodarczy.

Polska jest w wysokim stopniu zainteresowaną w przyjęciu propozycji Hoovera, handel bowiem z Niemcami, to największa pozycja w naszym bilansie handlowym i skurczenie się rynku niemieckiego w 1930 r. wpłynęło ujemnie na sumę obrotów naszego wywozu, wpłynęło też ujemnie na nasze inwestycje, gdyż instalacje inwestycyjne otrzymujemy przeważnie z Niemiec na kredyt. Konjunktura gospodarcza w Niemczech decyduje o konjunkturze gospodarczej w Polsce. Jest to nakaz ekonomiczny, od naszej woli niezależny.

Przyjęcie propozycji Hoovera daje nam bezpośrednio ulgę budżetową na 5 milj. dol., które winniśmy zapłacić z tytułu kredytów na odbudowę.

Zaznaczamy, że chodzi tu o kredyty, zawarte u państwa amerykańskiego, nie zaś o pożyczki zawarte na rynku amerykańskim.

Wład. Studnicki.

AUDJENCJE U P. PREZYDENTA

WARSZAWA. Pat. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dn. 24 bm. o godz. 11 prezesa Banku Polskiego p. Wróblewskiego. O godz. 12-ej Pan Prezydent przyjął delegację komitetu ogólnopolskiego zjazdu oszczędnościowego w osobach dr. Grubera i dyrektorów Szarzyńskiego i Szczepkowskiego.

Rozpoczęcie rokowań Włoch z Watykanem Nowa nota rządu faszystowskiego

RZYM. PAT. — W odpowiedzi na notę Stolicy Apostolskiej z dnia 12 b. m., doręczonej w dniu 24 b. m. w Watykanie przez ambasadora włoskiego Devecchio, rząd włoski ponownie oświadcza, że prowadzone jest surowe śledztwo w celu stwierdzenia, czy i kto dopuścił się obrazy osoby Ojca świętego, oraz zniszczenia pałaców watykańskich, a także w celu ustalenia ewentualnej odpowiedzialności winnych. W tem zapewnieniu przeprowadzenia dochodzenia, mieści się już samo przez się wyrażenie ubolewania.

Rząd włoski ze swej strony od kilku miesięcy oczekuje wyrażenia mu ubolewania z powodu manifestacji antywłoskich ze strony jugosłowiańskich władz duchownych.

Co się tyczy stowarzyszeń, które rozwijają swą działalność w Królestwie i mają swą siedzibę w budynkach eksterytorjalnych, to rząd podkreśla specjalne obowiązki, ciążące w tym względzie na Stolicy Apostolskiej, gdyż jest niedopuszczalne, aby przywileje eksterytorjalności mogły służyć do walki z państwem włoskiem. W każdym razie zostało stwierdzone, że odbywały się tam „tajne” zebrania, utrzymane w duchu wyraźnie nieprzychylnym ustrojowi faszystowskiemu.

Nie wydaje się wskazanem poddawać ponownie pod dyskusję środki przedsięwzięte przeciwko stowarzyszeniu młodzieży. Rząd musiał interwenjować, aby zapobiec poważniejszemu trudnościom i oddał w ten sposób usługi religii katolickiej i Watykanowi. — Sam prezes Akcji Katolickiej zgodził się z tem, że antyfaszyści pozostawali w ścisłej łączności z Akcją Katol. i że były w toku przygotowania do ruchu antyfaszystowskiego. Jeżeli natomiast chodzi o stowarzyszenia o charakterze wyłącznie religijnym, to wydane zostało zarządzenie, aby nie były one objęte dekretem o rozwiązaniu stowarzyszeń.

TRAGIZM GŁODNEGO I BEZ DACHU NAD GŁOWĄ DZIECKA NIECHAJ NIE CIĄŻY NA TWOIM SUMIENIU.
Konto P.K.O. nr. 82100

Odpowiedź francuska na propozycję Hoovera

PARYŻ. PAT. — Prezes rady ministrów Laval przyjął w dniu 24 b. m. ambasadora Stanów Zjednoczonych Edge, któremu wręczył odpowiedź francuska na propozycję prezydenta Hoovera.

CO ZAWIERA TEKST ODPOWIEDZI

Tekst odpowiedzi francuskiej, która została w dniu 24 b. m. zakomunikowana ambasadorowi amerykańskiemu w Paryżu, zostanie ogłoszony, dopiero, gdy odpowiedź dojdzie do Waszyngtonu.

Główną myślą rządu francuskiego jest wciągnięcie o ile możliwe planu prezydenta Hoovera do ram, wytkniętych przez plan Younga, aby nie dając najmniejszego pozorów odstąpienia od tego planu, uniknąć rozpoczęcia odrzucania koncepcji z takim trudem już postawionej na nogi.

Wielka mowa kanclerza Brueninga Zaproszenie do „francuskiego Chequers”

BERLIN. PAT. Wczoraj około północy kanclerz Bruening wygłosił przez radio wielką mowę polityczną. W słowach, pełnych uznania kanclerz wyraził się o inicjatywie prezydenta Hoovera, zwracając się przytem

z ostrzeżeniem, ażeby nie oczekiwano od urzędującego kanclerza amerykańskiego wykonania obecnej sytuacji w Niemczech. Wręcz przeciwnie, dopiero w roku 1932 dadzą się odebrać bardzo silnie następstwa

Aby dopiąć tego celu, wymyślono dość dowcipną formę. Zamiast prostego moratorium, Niemcy wniosły do Banku Wypłat Międzynarodowych roczną bezwarunkową spłatę, wynikającą z zobowiązań planu Younga, poczem sumą tym sposobem, spłaconą została później, zwrócona Rzeszy Niemieckiej w formie awansu. Byłaby to summa summarum zwykła operacja buchalteryjna i sytuacja dla Niemiec okazałaby się tą samą, jaką przewiduje plan Hoovera.

Katastrofalny spadek wywozu amerykańskiego

WASZYNGTON. Pat. Wartość wywozu Stanów Zjednoczonych w maju r.b. wynosiła tylko 205 milionów dolarów wobec 320 milionów dol. w maju 1930 r. Przywieziono do Stanów Zjednoczonych towarów za 182 miliony dolarów wobec 285 milionów dol. w r. 1930. Tegoroczny wywóz majowy Stanów Zjednoczonych był najniższy z pośród miesięcznych pozycji wywozowych, począwszy od października 1914 roku. Za 5-miesięczny okres tegoroczny wywóz Stanów Zjednoczonych wynosił 1.130 milionów dolarów wobec 1.781 milionów dolarów analogicznego okresu 1930 roku.

Rząd włoski ponownie protestuje przeciwko mieszaninzie się Watykanu do spraw wewnętrznych Włoch i wyraża żal, że Stolica Apostolska trwa na swem stanowisku, zmierzającym do przeniesienia wypadków poza ich siedzibę naturalną, a to w drodze przemówień, depesz, apelowania do zagranicznej opinii publicznej, etc.. Rząd wyraża swą zgodę co do celowości sprecyzowania treści art. 43 konkordatu, jako jedynego w całej konwencji laterańskiej, stanowiącego przedmiot sporu. Środki, przedsięwzięte przeciwko niektórym organizacjom, podlegającym Akcji Katol., nie godzą bynajmniej w tę instytucję gdyż interpretacja wspomnianego artykułu, miała na względzie tylko organizację, rozwijającą działalność antypaństwową, która tem samem nie należała do organizacji, przewidzianych w art. 43.

Nota zaznacza w końcu, że rząd włoski, nie widzi trudności w przyłączeniu się do propozycji Watykanu, rozpoczęcia rokowań w celu polubownego i szybkiego zlikwidowania sporu.

Niemiecko-sowiecki pakt

WARSZAWA. Pat. Dnia 24 czerwca zastępca komisarza spraw zagranicznych Krestinski i ambasador niemiecki von Dirksen podpisali w Moskwie protokół o przedłużeniu mocy obowiązującej paktu, zawartego między Z.S.R.R., a Rzeszą Niemiecką dnia 24 czerwca 1926 roku w Berlinie. Równocześnie termin obowiązywania konwencji, zawartej przez oba rządy w sprawie procedury koncyliacyjnej, został uzależniony od trwania mocy obowiązującej wyżej wspomnianego paktu.

W podpisaniu dziś protokołu oba rządy dają wyraz swemu pragnieniu kontynuowania zapomocą przedłużenia tego paktu przyjacielskich stosunków, istniejących między ZSRR a Niemcami, a odpowiadających interesom obu krajów, oraz dopomożenia do utrwalenia powszechnego pokoju. Pakt może być wypowiedziany zapomocą deklaracji, uczynionej na rok zgóry, ale w każdym razie nie wcześniej, jak dnia 30 czerwca 1933 roku. W przeciwnym razie pakt automatycznie zachowuje nadal swą moc obowiązującą. Pakt musi być ratyfikowany przez obie strony.

Zamknięcie uniwersytetu w Wiedniu

WIEDEN. PAT. — Demonstracje studentów w Wiedniu, jakie miały miejsce wczoraj na uniwersytecie, rozszerzyły się również i na politechnikę. Prasa liberalna donosi, że zamknięcie uniwersytetu nastąpiło na znak protestu przeciwko wyrokowi Trybunału Administracyjnego. Mają być też zamknięte i inne wyższe uczelnie w Wiedniu. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego oświadczył wczoraj na zgromadzeniu studentów niemieckich w auli uniwersytetu, że smutną akademiczną stoi po stronie studentów niemieckich i że będzie się starał inną drogą przeprowadzić organizację studentów niemieckich i grupę studentów angielskich i amerykańskich w razie stałego zamknięcia uniwersytetu, zamierza zaskarżyć zarząd uniwersytecki o zwrot części czesnego.

Wspaniały lot transatlantycki

BERLIN. PAT. — Lotnicy amerykańscy Post i Gatty którzy w dniu 23 b.m. wystartowali z Nowej Fundlandji do lotu transatlantyckiego, wylądowali dnia 24 b. m. o godz. 18 min. 40 na lotnisku Hannoverze. Po próbnym starcie, zmuszeni byli do lądowania, celem uzupełnienia zapasu gazoliny. O godzinie 19 samolot wystartował do Berlina, dokąd przybył o godz. 20 m. 30. Jeden z silników, ma być podobno lekko uszkodzony Lotnicy w Berlinie zjemniają.

obecnego kryzysu finansowego.

Nawigując do propozycji Hoovera, kanclerz Bruening oświadczył: Projektowany rok zwłoki według propozycji Hoovera, nie tylko prowadzi do odnowienia zaufania w dziedzinie gospodarczej, lecz również do poparcia i wzmocnienia pokojowego rozwoju stosunków, opartego na współpracy międzynarodowej.

Projekt amerykański utoruje drogę dla tego wielkiego dzieła, o ile kraje zainteresowane, okażą wobec projektu tyle serdeczności, ile sam twórca. Rząd niemiecki gotów jest wszystkimi siłami współpracować w tym właśnie celu z inicjatywą amerykańską.

Rząd niemiecki uświadamia sobie, że w sprawach tych, szczególnie ważną rolę odegrają przyszłe stensunki między Niemcami i Francją. Mimo licznych trudności i przeszkód w rozwoju tych stosunków, kanclerz wierzy, że przy obustronnej dobrej woli, znając się środki i drogi do zbliżenia niemiecko-francuskiego.

Rząd niemiecki ze swej strony nie zaniecha żadnej akcji, dla wykazania dobrej woli. Skoro tylko dojdzie do porozumienia w sprawie rocznej zwłoki spłat, wówczas łatwo będzie w otwartej dyskusji utorować drogę, zakrojonej na wielką skalę współpracy między obu krajami.

Pragnąłbym — zakończył kanclerz Bruening — aby dla tego rozwoju wstępnych rozmów znaleźć się mogła okazja, podobna do tej, jaką stworzyło ostatnie spotkanie w Chequers, dla omówienia stosunków między Niemcami i Anglią.

SENSACYJNE KOMENTARZE

Mowa kanclerza Brueninga wywołała w opinii niemieckiej bardzo silne wrażenie. „Deutsche Allgemeine Ztg.” przypisuje mowie kanclerza, że jest otwartem zaproszeniem pod adresem Francji do „francuskiego Chequers”.

Hugenbergowski „Der Tag” uważa, że Bruening powiedział sobie, że należy wystosować do Francji generalną ofertę pokojową.

„12 Uhr Blatt” ogłasza sensacyjny komentarz, co do wczorajszego wystąpienia Brueninga. Kola berlińskie mają uważać mowę Brueninga za zapowiedź zupełnej zmiany kursu polityki zagranicznej Niemiec. Rząd niemiecki otrzymał miał z Paryża informację, że tego rodzaju wystąpienie, uratować może pozycję Brianda w parlamencie francuskim. Odroczenie decyzji gabinetu francuskiego, w sprawie planu Hoovera, miało rzekomo tylko na celu umożliwienie kanclerzowi wygłoszenia mowy. W Berlinie uważają mają za rzecz pewną, że po przyjęciu propozycji Hoovera przez rząd francuski, Niemcy oficjalnie zrezygnują z projektu niemiecko-austrackiej unji celnej.

Trocki o „piatiletce”

Za pośrednictwem agencji prasowej „King Factures Syndicate Co.” ogłasza Trockij artykuł o „piatiletce”, w którym poddaje druzgocącej krytyce sowieckie przechwałki na temat wyuczajnych nadziei przywiązanych do planu pięcioletniego. Trockij dowodzi, że jest rzeczą zupełnie wykluczoną, by obecna „piatiletka” mogła pod względem gospodarczym zrównać zacofaną Rosję z krajami przemysłowemi Europy, a zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi. Programowi „Piatiletki” jest niesłychanie daleko do zrealizowania. „Widac z tego — pisze Trockij, — że cała ludność rosyjska będzie musiała dalej przyciągać pasy i głodzić się w interesie wątpliwej przyszłości. Oznacza to jednak tem samem, że wszelka socjalizacja jest niemożliwa, skoro w państwie panuje głód i nędza, skoro poziom produkcji jest niski, a ogólne zacofanie bije w oczy. Rosja dzisiejsza, cierpiąca męki głodu, daleka jest od socjalizmu.

Trockij kończy swój artykuł: „Naród rosyjski posiada olbrzymie zapasy energii, jednakże nie może się uchylić od ogólnego prawa, że rozwój gospodarczy i techniczny państwa będzie wpływał dalej na strukturę społeczną. Jeżeli sobie uprzytomnimy tę prawdę, to zrozumieemy, że wielkie ambicje kierowników bolszewickich napotykają na przeszkody rzeczywistości, że nie potrafią oni przekształcić Rosji w raj proletariacki, dopóki nie podniosą jej na poziom krajów kapitalistycznych. To, co się robi obecnie w Rosji, to są pierwsze kroki na drodze ku bardzo odległej socjalizacji. Rozpowiadanie, że Rosji uda się w przeciągu pięciu lat dość do takiego stanu pomyślności, że nie śniło się o niej żadnemu z państw w świecie, jest nawiązaniem ludzkiem i oszukiwaniem mas. W głoszone hasła nie wierzą sami przywódcy”.

Prof. Bedier doktorem honoris causa U. S. B. w Wilnie

PROF. M. ZUZIECHOWSKI WRĘCZYŁ DYPLOM.

PARYŻ. PAT. — W ambasadzie polskiej odbyło się w dniu 24 b. m. uroczyste wręczenie prof. Bedier, administratorowi College de France, dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. — Wręczenia dokonał prof. Zdziechowski, wygłaszając serdeczne przemówienie. Oddał on hołd zasługom prof. Bedier i znakomitej uczelni, na której czele stoi i u której źródła wiele pokoleń uczonych czerpało światło nauki.

Prof. Bedier podziękował za zaszczyt, jaki go spotkał i podkreślił wielkocenne więzy, łączące College de France z wyższymi uczelniami polskimi, tudzież osobiste swe stosunki z wieloma polskimi uczonymi, m. in. z prof. Kallenbachem i Wincentym Lutoslawskim.

Przy wręczaniu dyplomu obecni byli ze strony Francji prof. Mazon, Paul Hazard i Abel Lefranc, ze strony polskiej — ambasadorostwo Chłapowscy, prof. Dembiński, min. Pułaski i prof. Zygmunt Załęski, delegat M-stwa W. R. i O. P.

BILANS BANKU POLSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę czerwca, wykazuje zapas złota 567.701 tysięcy, t. j. o 52 tys. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 54.990 tysięcy do 228.179 tysięcy zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 4.645 tysięcy do 104.579 tysięcy zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 11.664 tys. i wynosi 536.044 tysiące. Pożyczki zastawowe wzrosły o 2.311 tysięcy do 75.570 tysięcy złotych. Inne aktywa zmniejszyły się o 680 tysięcy i wynoszą 148.035 tysięcy. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 18.939 tysięcy. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 49.733 tysiące do 1.127.447 tysięcy zł. — Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłączone z obrotu wynosi 38,84 proc. wręczenie kruszcowo-walutowe 54,46 proc. wręczenie pokrycie zlotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 50,33 proc.

Należy zauważyć, że znaczny wpływ dewiz w obecnej dekadzie, będący niewątpliwie w związku z gwałtownym zapotrzebowaniem obcych walut, jakie wystąpiło w ostatnich dniach na giełdach w Wiedniu, Berlinie i Budapeszcie, następuje po szeregu podobnych następujących dekad pomyślnych, w ciągu których zapas dewiz, zaliczonych do pokrycia kruszcowo-walutowego wzrósł łącznie o kwotę około 61 miliona zł.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY DUNSKICH

KRAKÓW. PAT. — Wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy dunskich w liczbie 21 osób, prowadzona przez red. Graua. Na dworcu powitali gości przedstawiciele Towarzystwa Obrony Klesów Zachodnich i Syndykatu Dziennikarzy. Wycieczka zwiedzała zabytki Krakowa, saliny w Wieliczce oraz Zakopane.

LOTNICY ANGIELSCY W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — Dwaj lotnicy angielscy Ctask Oeville i Chaplin przybyli dziś z Londynu i wylądowali na lotnisku cywilnym o godzinie 12 m 30. Po półtoragodzinim pobycie lotnicy wystartowali z powrotem do Londynu.

MISTRZOSTWO WARSZAWY W HAZENIE

WARSZAWA. PAT. — Wczoraj hazańska drużyna Polonii rozegrała ostatni mecz finałowy o mistrzostwo Warszawy w hazenie Mecz ten, rozegrany z Legią, Polonia wygrała zdecydowanie w stosunku 12:5. Tym sposobem Polonia zdobyła ostatecznie mistrzostwo Warszawy w hazenie.

ECHA KRAJOWE

Słowiński zjazd botaników w Warszawie

Częstochowa W WIRZE STOLICY

DOWCIP, ORDONÓWNA I GRAMOFON

NOWE-TROKI

— Życie społeczne. Gdy los mi zarzucił od czasu do czasu to, naprawdę bogato obdarzonej przez przyrodę miejscowości — jakimś Nowe-Troki, i gdy obserwuję miejscową ludność, zawsze przychodzi mi na myśl przysłowie: „jak woda z gęsia”, które rozumiejąc, że po człowieku wszystko zeszłogię się, nie pozostawiając po sobie śladów.

Dzięki bogactwu przyrody, N. Troki znajdują się w wyjątkowo korzystnych warunkach w stosunku do szeregu innych, odczuwających je miejscowości. Jako stałe źródło, z którego wytryska życie kulturalne, jest tutaj seminarium nauczycielskie — żeńskie; w okresie letnim dużo wycieczek, urządzane są obozy letnie, KOP ożywia teren, stale pracując w kierunku wychowania fizycznego poza pełnieniem służby ochrony granic Państwa — jednak miejscowe społeczeństwo nie reaguje na te rzeczy, wszystko to spływa jak woda, z gęsia i życie kroczy naprzód, a N-Troki stoją na miejscu. Zastanawiam się nad tym, czy nie ma tutaj wpływu na społeczeństwo miejscowe — ogórki, kultura których tak szeroko jest rozpowszechniona; trudno mi o tym sądzić, gdyż nie jadłem nigdy ogórków, to jednak gdyby one miały wywierać tak ujemny wpływ na ruchliwość myśli ludzkiej, to niechybnie sobie pomarzył, jak to w r. b. podobno miało miejsce.

Bardzo byłoby — moim zdaniem — zle, gdyby medal miał tylko jedną stronę. W odniesieniu do człowieka, to w ogromnej większości byłaby ta gorzka strona medalu i oczywiście wytworzyłaby się sytuacja bezradna. A że zawsze jest i odwrotna strona medalu — na tej ogólnej zasadzie, wśród biernego naogół społeczeństwa znalazły się jednostki czynne, niujące wśród i ożywiające, a zdając sprawę z tego, że tylko czynne i kulturalne społeczeństwo będzie stanowiło potęgę państwa. Do tych tu należą w pierwszym rzędzie: ks. dziekan Malukiewicz i ks. Wiehczko. Metody do szerzenia kultury dusz i serc ludzkich zostały przyjęte te, które dają i dają tak świetne wyniki na całym terenie Polskimi: powołano do życia SMP.

Z przyczyn wyżej wyszczególnionych — trudny był początek tej pracy, nielato jest jej kontynuowanie; lenistwo, niedołęstwo, — jest dziedzinie i zaradliwie. Jakkolwiek młodzież z całym zrozumieniem zadań życiowych chętnie wstępuje na drogę, wiedząc do pięknych celów, to jednak, nie znajdując poparcia swych dążeń wśród szerszego ogółu społeczeństwa — sama zniechęca się. I tutaj — również; jeżeli już nie jednostki, to w każdym razie stanowisko niewielka grupa młodzieży wytrwale stoi na gruncie ideałów SMP.

Jest w N-Trochach SMP. — żeńskiej i męskiej. Jest ładny lokal, w którym mieści się Ognisko SMP. Jest ośrodek życia kulturalnego, który — jako wynik wysiłków miejscowego społeczeństwa, — staje się pochodnią, żarzącą, która oświeca mroki moralne. Ten ośrodek jest dostępny dla wszystkich, którzy miłują piękno w życiu. Bardzo piękną kartą w historii miejscowego SMP, jest obchód pięcioletnia pracy, który odbył się na jesieni roku ubiegłego. Takby się zdawało, — co to jest pięć lat? — gdy ja zajął do swego własnego „ja” i uświadomił sobie, że gdzieś tam człowiek wytrwał w ciągu pięciu lat w niezmiennym przekonaniu — to wytrwałność młodzieży, która niezmiennie trwa na drodze do ideałów SMP. — wprowadza mi w podziw.

Tak — rozglądając się po świecie i ludziach — przechodziłem w godzinach rannych przez N. Troki w dniu 14 czerwca r. b. Całe miasto było porażone w smaczny i nie, to też nie mało zdziwił mnie gwar dohodzący od strony boiska sportowego, położonego obok miejscowego szpitala. Gdy zbliżyłem się do tego miejsca, zauważyłem na boisku licznie zgromadzoną młodzież w uniformach i z odznakami SMP, które patronowali jący panowie w unifor mach Związku Młodzieży Polskiej w Wilnie. W odpowiednich miejscach tego boiska odbywały się zawody sportowe: były tam biegi, skoki; szczególnie skoki przez jakiś sznur, przeciągnięty między dwoma słupkami; zdawałoby się — na taką wysokość ledwo człowiek wlażył przy pomocy drabiny, a taki druh SMP. — fiknie sobie i — już przeskoczył. Wtem nadzwyczajnym skakaniu wyjątkowo wyróżnił się niejaki druh, którego Zapołskim Klensem nazywano. W innym znowu miejscu strzelał do celu, gdzie indziej rzucali piłkę żelazną, (tada to zabawa), dalej coś rzucali, co nazywali „dyskiem”, w innym miejscu ucielił długiej kij — oszczepem zwany i t. d. i t. p. Straciłem cały dzień z wyjątkiem godzin, kiedy młodzież poszła z boiska do kościoła na nabożeństwo, a wszystkie dokumentnie widziałem.

W godzinach popołudniowych, kiedy ludzie powstawali ze snu, zebrało się dużo publiczności na boisku. Przyszło miejscowy patronat SMP, z ks. Wiehczko na czele. Pan kapitan Szymański z KOP-u zainteresował się zawodami. Przybył patronat SMP, ze Starych Trok z ks. proboszczem Stefanowiczem i p. Styszyńskim na czele,

słowno — jeszcze bardziej zrobiło się wesole i gwarne. Moją uwagę przykuwały do siebie druhowie SMP, i młodzież z innych organizacji, współzawodniczących ze sobą w zawodach sportowych. Jeżeli wspomnę wyżej, że jakiś druh Zapołski zwracał na siebie powszechną uwagę skakaniem wyżej, to na innych terenach wyróżniali się inni druhowie z SMP. Obito mi się o uszy takie nazwiska: jak: Subotowicz, Zylinski, Matusewicz, Bohdanowicz, Piotrowicz, Rynkiewicz, Bobrowicz, Misiuk, Pietrukiewicz, Pupko. Druhowie Kondratowicz z Rudziszek, Tomaszewicz, Drozdowski i Trusewicz ze Starych Trok, oraz zawodnicy ze Związku Strzeleckiego, jak Cikun i inni i z Ogniska oświatowego w Landwarowie: Kamiński i Chądzyński.

Gdy uprzejmie zapytałem u jednego z panów z odznakami SMP, co znaczy cała ta impreza, otrzymałem wyjaśnienie, że miejscowe SMP, zaprosiło młodzież SMP z Wilna i okolic położonych w pobliżu, na wycieczkę do Trok. Klub sportowy SMP, przy Związku Młodzieży Polskiej w Wilnie, korzystając z zaproszenia, zorganizował i czynnie z wycieczką zawody sportowe w Nowych Trokach celem propagandy idei wychowania fizycznego wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

W tym celu poza młodzieżą stowarzyszono z Wilna, która licznie przybyła do Trok z komendantem SMP, L. Dyakowskim, i instruktorem WF, p. Kudzikim na czele, przybyła również młodzież z SMP, okolicznych, wśród których wyróżniała się liczebnie i sprawnością organizacyjną — młodzież z Sarnego, w Rudziszkach z prezesem druhem Urbanowiczem na czele i z SMP, w Starych Trokach — na czele z p. Styszyńskim, kierownikiem miejscowej szkoły i zamiłowanym sportowcem. Dla społeczeństwa z tego ten pożytek, że nawet i ten, kto późno obudził się, miał możność przekonać się: co to jest SMP.

A dla SMP? Młodzież miała sposobność zauważyć, że i na tak małym terenie jest taka liczna rodzina młodzieży idealowej, miłującej piękno ideałów SMP, oraz przez swoje zachowanie się, przez wyniki swych wysiłków w pracy nad wychowaniem fizycznym — zdobyła sobie zaufanie społeczeństwa. Widziałem i słyszałem, jak p. kapitan Szymański w rozmowie z patronatem SMP, N-Troki upewniał, że w każdej chwili można liczyć na jego poparcie tam, gdzie będzie chodziło o pozytywną pracę. Odrzucał widać, że człowiek zapamiętuje się na sprawy obiektywnie: tylko z punktu widzenia dobra społeczeństwa i państwa.

A dla was, kochana młodzieży, życie powodzenia! „Przechodzień”.

TURMONT

— Przedstawienie w szkole powszechnej. Dnia 21 czerwca r. b. odbyło się przedstawienie dramatyczne, w którym w całości wypełnionej sali szkolnej, urzędowej staraniem kierownictwa szkoły tujejszej, na które złożyły się: 1) sielanka „Wiesław” — Brodzińskiego, 2) korowód „Kalina” i 3) wykonanie pieśni przez chór szkolny.

Przedstawienie to wypadło bardzo udane, zaś wykonany przez ówczesny chór krakowiak i pieśń były wprost zachwycające, co też słusznie rozstrazimowana publiczność zgłębowała gojąc owację naszym „milusińskim” orz kierownictwu szkoły w osobach jej kierownika, pana Stanisława Łączyńskiego i nauczyciela pana Mieczysława Bejnara, którym należało się wyrazić szczerze jego uznania.

W czasie antراكوف przygrywała orkiestra dęta miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego, która na wszelkich imprezach szkolnych tego rodzaju występuje bezinteresownie.

Na zakończenie pozostaje tylko życzyć kierownictwu szkoły, by jaknajczęściej urządzano takie imprezy, dając to bowiem zadowolenie rodzicom patrząc na naukę, osiągniętą przez ich dzieci w szkole, poza brak imprez oświatowych, jaki się tu odzuwa, daje szerokie pole do szlachetnej i podniosłej pracy nad żywym polskim słowem.

WEZWANIE

W odpowiedzi na wezwanie p. Aleksandra Kuszelewskiego z dn. 23.6 br. oświadczamy, że żadnych grzesznościowych weksli od wyżej wymienionego p. Kuszelewskiego nie otrzymaliśmy i nie posiadamy, oprócz weksli, wydanych przez p. Kuszelewskiego za zakupiony towar, które nie były w terminie wykupione i obecnie są ściągane drogą egzekucji przez Komornika Sądowego.

Wzywamy p. Aleksandra Kuszelewskiego do odwołania w dziennikach Jego wezwania w terminie trzech dni, w przeciwnym bowiem razie skierujemy sprawę na drogę sądową.

D.-H. Leonard Pikiel i Syn.

CZY SPÉLNIL SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁBYWATELI DOBKNIĘTYCH KLĘSKĄ POWODZI?
Konto P.K.O. nr. 82100

WARSZAWA, PAT. We srode, dnia 24 b. m., w gmachu Biblioteki Narodowej przy ul. Rałwieckiej, odbyło się otwarcie III zjazdu botaników słowińskich Zjazd zgromadził licznych przedstawicieli nauki. Rząd reprezentował wiceminister W. R. i O. P. ks. Żongolłowicz. Posiedzenie zajął prezes Polskiego T-wa Botanicznego prof. Woycieck, zapraszając do stołu prez. dyżalnego prof. Amadofa z Sofji, Nemeca z Pragi czeskiej, Domina z Pragi czeskiej i Volka z Zagrzebia. Przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący komitetu organizacyjnego prof. Hryniewiecki, poczem powitał zebranych wiceminister ks. Żongolłowicz. Z kolei witali zjazd prof. Sierpiński w imieniu T-wa Naukowego i T.N.S.W. prof. Błędowski, wiceprezydent m. Warszawy w imieniu stołicy, oraz delegaci zagraniczni. — W drugiej części posiedzenia prof. Hryniewiecki skreślił historję botaniki w Polsce. — W godzinach popołudniowych w zakładzie botaniki ogólnej Uniwersytetu warszawskiego odbyło się pierwsze posiedzenie naukowe kongresu. — Otwarcie kongresu poprzedzone było wycieczką do Puszczy Białowieskiej, oraz do stacji hydrobiologicznej na jeziorze Wigry pod Suwałkami.

Zgon gen. Jaxa Rożena

WARSZAWA, PAT. W dniu 24 b. m. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie gen. brygady inż. Władysław Jaxa-Rożen, kmdant główny Związku Strzeleckiego. Ekspatacja zwłok nastąpi w dniu 25 b. m. o godzinie 18 z gmachu komendy garnizonu do kościoła garnizonowego przy ul. Długiej, gdzie najajutrz o godzinie 10 rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, w którym odbędzie się wyprowadzenie zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach.

Demonstracje w Rybniku

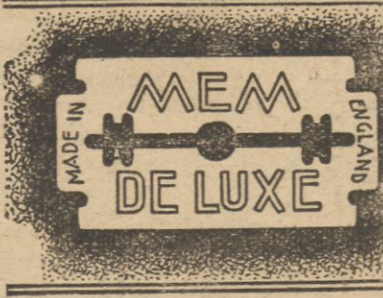
KATOWICE, PAT. — W dniu 24 b. m. w godzinach rannych, mimo zakazu ze strony starostwa zgromadziła się na ul. 3 Maja w Rybniku bezrobotni z okolicznych gmin i miasta w liczbie około tysiąca osób w celu urządzenia demonstracji, co z uwagi na odbywające się targi tygodniowe, mogło doprowadzić do przykrych następstw. Policja po bezskutecznym wezwaniu do rozjęcia się, zebranych rozproszyła.

263.536 zł. na powodzian

WARSZAWA, PAT. Jak wynika z informacji Głównego Komitetu Społecznego, na listę ofiar na rzecz powodzian wpłynęło ogółem do dnia 23 czerwca r. b. 263.536 zł. i 13 gr.

Wojsko walczy z szarańczą

Prasa besarabska donosi, że wałka z plagą szarańczy, która nawiedziła południową Besarabię jest prowadzona bardzo energicznie przez całą ludność i przy pomocy wojska. W tej chwili już znaczna obszar została oczyszczona i zabezpieczona od tej plagi



NADAJE SIĘ DO APARATÓW Gillette

CO BĘDZIE Z TEATRAMI WILEŃSKIMI?

Kwestja teatrów wileńskich w sensie wyjaśnienia: kto będzie dyrektorem ich, to z członków obecnego personelu pozostanie na następny sezon i jaki ogół charakter będą miały nasze teatry, nie przestaje interesować społeczeństwo.

Staraliśmy się dowiedzieć się o bieżący co nieco konkretnego, nie jest to jednak zadaniem łatwym. Przesłanie trwa wciąż i kwestja teatralna dotychczas nie jest zdecydowana.

Dyrektor Żelwerowicz zrzekł się z ZASP-ie prowadzenia teatrów wileńskich, motywując to, jak nas poinformowano, niemożliwością opracowania planów budżetowych. Subsydja, zresztą b. małe, przyzrecone w początku sezonu, potem zostają jeszcze obcięte, a te końcówki wypłacane b. nieregularnie. W tych warunkach dyrektor Żelwerowicz nie chce pracować.

W związku było początkowo kilku kandydatów na stanowisko dyrektora teatrów wileńskich, wszyscy jednak po zapoznaniu się ze stanem rzeczy wycofali się.

Ostatnio mówi się o nowej koncepcji, a mianowicie: teatry nasze prowadziłby p. Rychłowski i prof. Li-manowski. Byłby to teatr regionalny, uwzględniający w swym repertuarze przedewszystkiem sztuki autorów miejscowych, teatr oparty na zasadach sa-

nowystarczalności, prowadzony w formie zrzeszeniowej.

Jakoby oferta taka miała wpłynąć do Zarządu Głównego Z.A.S.P.

Takie są wersje, a jednocześnie z tem jakoby Magistrat nie chce wprost słyszeć o nikim innym, niż o p. Żelwerowiczu, grożąc zerwaniem umowy z ZASP-em w razie wysuwania innej kandydatury.

Kwestja obsadzenia stanowiska dyrektora teatrów wileńskich, musi być rozpatrzona i zatwierdzona kolejno przez: Magistrat, p. wojewodę i Departament Sztuki.

Trudno jest przewidzieć, jak ustosunkuje się do tej sprawy p. wojewoda Beczkowicz. Jest zbyt krótko w Wilnie i ma, narazie, wiele innych, poważniejszych kłopotów. Podobno ma mówić w tej kwestji w Ministerstwie, domagając się o stałe, wyraźne subsydjum dla teatrów wileńskich.

Brak decyzji w sprawie teatralnej fatalnie odbija się na braci aktorów: Wkrótce, bo już 1 września rozpoczyna się sezon, a tu dotychczas nikt nie wie. Wielu aktorów ucieknęło zapewne z Wilna w obawie przed perspektywą pozostania bez angażement. Uciekną z Wilna do miast z ustabilizowanymi warunkami teatralnymi. Będą mieli rację, gdyż sądząc ze wszystkich przesłania teatralne potra w nas jeszcze kilka tygodni. W. T.

SKOKI POD OBŁOKI

Życie skoczyło naprzód w tempie iście rewolucyjnym, i oto kobiety znalazły się w obliczu całkiem nowych możliwości na samo wspomnienie których już drżałyby nasze matki.

Czy to oznacza, że niewiasta dzisiejsza jest ulepiona z innej gliny, niż zeszłe pokolenia? Bynajmniej. Nie wyzwała się żadnej z prerogatyw dawniejszych, dlatego że zdobyła wiele nowych. Czyż ręce niewiście, ostlawione przez poetów, miękkie ręce niewiście są przez to mniej miękkie, że potrafią również utrzymać kierownicę auta i czyż dlatego, że dopływ benzyny do karburatora nie jest dla nas wiedzą jakas tajemniczą, nie będziemy już umiały, wróciwszy do domu, zabrać się do haftu lub merekki?

Czy pani, co prowadzi samochód, straciła choć szczyptę pudru z buzi, choć szczyptę kokieteryj. Wprost przeciwnie! Ale nie o samochodach już nam dziś chodzi. Laury asów lotniczych pomytły mężczyźni, aż zazdrośna o nadobłoczne wyprawy, powiedziała sobie: Potrafił on, potrafił i ja! — i fruła do góry.

W rezultacie mamy już kilka głośnych nazwisk lotniczek, bijących rekordy niewiście na długość, wysokość

i czas trwania lotu. Któż nie słyszał o Winifred Brown, która zwyciężyła męczyżnę w wyścigu powietrznym dookoła Anglii, o miss Spooner, co zajęła czwarte miejsce w europejskim raidzie awionetek, o niemieckiej lotniczkę Loli Schröter-Forczac, ustanawiającej rekord niewiście w skoku ze spadochronem? A miss Amy Johnson, która będąc stenotypistką, w przeciągu kilku tygodni nauczyła się kierować samolotem, ma za sobą lot samodzielny Londyn — Australia, a ostatnio zwiedziła i Polskę, lądując zresztą dość przymusowo. Wreszcie miss Nichols, rekordzistka na wysokości lotu, która nota bene uległa w tych dniach przykremu wypadkowi. — i t. d. i t. d.

I we Francji zdarzają się niewiasty, co sobie przypięły skrzydła i fru! machnęły pod obłoki. Taka naprzykład dzielna pani Titayna, która jest jedno cześnie dziennikarką, powieściopisarką i zawałaną sportsmanką, a poświęciła się specjalnie reportażowi powietrznemu. Najprzód jako pasażerka odbyła mnóstwo lotów po Europie, zajączała i do Gdańska i do Warszawy, — zahaczyła i o Afrykę. Po 450 godzinach w sumie w powietrzu postawiona sama została pilotką — Postanowione — zrobione! — Pani Titayna lata i pisze, pisze i lata. Błogosławione życie!

Z kolei cały legion jej przyjaciółek, którym zaimponowała jej energia, zaczęła ją zarzucać pytaniami: Jak to się robi? Czy to naprawdę tak trudno zostać pilotką? — Pani Titayna opowie działa przygarść wrażeń początkowych i myśle, że niejedna „piękna pani” z góry zrezygnowała ze swych snów o bujaniu w atmosferze.

Szeroka publiczność zwykła zwąć w czambuł imieniem pilota wszystkich co latają. Jednakże pomiędzy tem co czyni pilot zawodowy, a tem co przeciętny amator — wstąpić awionetek — zachodzi ta sama różnica, co pomiędzy młodą damą która ostrożnie i powolutku parkuje swój luksusowy samochód w parku miejskim a wyścigowcem, który śmiga jak poisk w swej maszynie na aerodromie. Cóż to szkodzi jednak? Nowoczesna niewiasta nie ma najczęściej pretensji do tytułu zawodowego pilota. Poprostu chce umieć prowadzić samolot, tak jak umie jeździć konno, kierować autem lub motorówką, jeździć na nartach i grać w tenisa.

Chce i już — ale to nie wystarczy. Przedewszystkiem należy się przekonać czy jest zdolna do pilotowania aparatu. Niema dyplomu lotniczego, bez świadectwa lekarskiego. A badanie jest dość skomplikowane. Oto sala badania wzroku. Z początku

sran samego oka, potem siła wzroku, pole widzenia, wiza stereoskopiczna, ostrość wzroku, widzenie przedmiotów w głębokości, widzenie jedno cześnie obydwójga oczu. Do wszystkie do przedziwne aparaty, z każdego działu pełno prób.

Oto jedna z nich: W odległości ukazują się trzy małe punkty światłne, bardzo do siebie zbliżone. Jakiego koloru jest każdy z nich? — jakie jest ich położenie? — Uwaga! — zmieniły się.

Jeśli, o pani, popeniłaś małą pomyłkę w odcieniu czy szczegół, nie nadajesz się na pilota. Nie zauważyłś bowiem sygnałów różnokolorowych na terenie lądowania.

W drugiej sali oczekują bardzo nieraz przykre próby badania ucha i sluchu. Instrument pewien wydaje cały szereg tonów od najostrejszych do najgłębszych. Czy je słyszysz wszystkie jednakowo? czy też nagle dowiadujesz się ze zdumieniem, że poza pewną nutą, już dalej słuch twój nie odbiera żadnego dźwięku? — Potem doktor staje w odległości kilku metrów, kolejnie z prawej, to z lewej strony — i cichym głosem wypowiada przedko szereg cyfr, które musisz powtórzyć prawie jednocześnie z nim.

Doskonale, okazuje się że słuch twój jest ostry. Ale czy równie zwy-

cięśko wyjdiesz z badania przewodów semicyrkularnych i błędnika, tych organów równowagi? Inaczej mówiac, czy podlegasz zawrotom głowy lub morskiej chorobie? Siadasz na fotelu, zamykasz oczy... fotel zaczyna wirować i koziolkować. Kręci się, kręci, nagle zatrzymuje się i już doktor podstał ci przed oczy laseczkę, którą bada, czy oczy twoje mrugają, czy kolują — czy źrenica jest stała, czy błędna?

Aha, źle, to oznacza, że przy wyjściu z korkociągu lub serji loopingów nie byłabyś zdolna uniknąć kraksy, równowaga twoja nie jest pewna.

Teraz z zawiązanymi oczami musisz postępować naprzód i cofać się bardzo prędko, kilka razy z rzędu w pewnym określonym kierunku. Zdejmujesz opaskę z oczu. Cóż to? Zmieniłaś zupełnie kierunek. Żle! To znaczy że gdy nie widzisz, — zatracasz dość łatwo poczucie kierunku.

Upokorzona na temat swej własnej wartości fizycznej, wchodzisz do następnej sali. Badanie odruchów i systemu nerwowego. Szukanie oznak nożliwej epilepsji. Musisz podpisać oświadczenie, żeś nigdy nie podlegała epilepsji, ani chronicznemu zapaleniu opon mózgowych. Mózg i mlecz pa-cierzowy w dobrym stanie? Doskona-

Pan Zygmunt, zamożny obywatel ziemski z pod Ciechanowa, umizgiwał się do-pa-ny Klary — najposażniejszej dziedziczki w okolicy. Wiedząc o specjalnej predylekcji bohdana swego mieszka do nowych płyt gramofonowych, postanowił zaimponować jej wspaniałym prezentem. Podczas tedy swej ostatniej bytności w Warszawie poprosił kochanego Bajdusia — niezastąpionego przyjaciela — by mu kupił ostatni szlagier Ordonki.

Dowcipny Bajdus za kilkanaście złotych „nagał” i „naśpiewał” płytę osobście, poczem zaniósł ją przyjacielowi z prowincji mówiąc:

— Masz tu super — hip — hip — prze-bój. Kamień, nie dziewczyna, rzuci ci się na głowę po ulyszeniu tego kawalka. Pamiętaj zaprosić i nie na wesele

Uradowany pa. Zygmunt kazal w niedzielę założyć do brzycki i ruszył całym pędem do bogatych sąsiadów.

— A, pan Zygmunt z Warszawy, powitano go uprzejmie, witamy, witamy. Co tam słychać, czy nie zanosi się na zmniejszenie podatków?

Liczne towarzystwo z księdzem proboszczem, rejentem i doktorem na czele, poposiło się odpowiednio przekąskami z wódeczką — pan Zygmunt wręczył uroczystie nową płytę pannie Klarze.

— O Boże! Ordonówna! Cudownie! Jak pan miły! Zawołala posażną dziewczę, lokując niezwłocznie płytę pod igłę gramofonową; — cicho moi państwo, słuchajcie!

Wszyscy w skupieniu zamilkli i ożwały się pierwsze słowa...

— O zgrozo, co za słowa! Wcale nie Ordonówna, ale jakiś gruby, męski głos, który zaraz na wstępie palnął coś takiego, że mociumdziej...

Babka omal nie zemdlala, panna Klara za rumienila się bardziej, niż przy czytaniu Pi-tygrilla. Nawet rzadca, były rosyjski marynar — i to zamarł z przerażenia i podziwu.

— Czy to z Madery? zapytał zgorzony ksiądz.

Zdezorientowane, skonstrerowane towarzystwo zamieniło się w słyby soli. Aparat wykrzykiwał istne potoki dziesięciopiętrowych przekleństw — szkalowanie pamięci prababek należało do najagodniejszych; w misternym splocie wymyślała, każda sekunda była wyszkaana, każda sylaba...

Dopiero przytomny sąsiad, znany z blyskawicznych decyzji skoczył do gramofonu i podniósł igłę.

Nastroj był ponury. Nieszczęśliwego, Boga ducha winnego, pana Zygmunta wyłano za drzwi nie słuchając wcale jego wyjaśnień. Panna Klara przysięgła, że nie spojry nań nigdy już w życiu.

Pan Zygmunt poprzysiął ze swej strony pogrochotać dowcipnemu Bajdusowi kości. K.

W. JUREWICZ
były majster firmy
Pawel Bure
poleca wielki wybór zegarów i bi-
żuterji oraz precyzyjna naprawa
po cenach zniżonych
Wilno, A. Mickiewicz 4.

Rowery damskie i męskie
pierwszorzędnej jakości
poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a
Ceny niskie, dogodne warunki wypłaty
Ządajcie cenników.

prymitywnego „kiasomówstwa”, natomiast wszystkie oczy z uwielbieniem zwracają się w kierunku jego wskazującego palca i podziwiają zarówno blask wewnętrzny eksponatów jak i ukrytą treść narodowej i religijnej tradycji.

Znowu schodzimy z bastjonów przeszłości na ulicę nowoczesnego miasta. Spieszymy na dworzec. Życie też się spieszy. Przeszłość rośnie, — przyszłość maleje. War.

le. Zobaczymy więc reakcje psychomotoryczne.

Z głową zanurzoną w czarną tubę, spoglądasz na dnie światła, które się zapala i gaśnie w regularnych odstępach. Pod ręką masz guzik elektryczny. Gdy tylko ujrysz światło, naciskasz guzik. Po wyjściu, pokażą ci graficzny wykres twych reakcji i zdumiona będziesz, że wcale nie są tak regularne, jak to sobie wyobrażałaś.

To nie koniec. Jeszcze badanie generalne: serce, płuca, stan ogólny. Przechodzisz do radiografji. Oto ślad dawnej ranki. Czy nie reaguje na zmiany pogody? Czy nie podlegasz skurczom?

A cóż tam się dzieje? Jakiś pilot sprzecza się z doktorem. Zaręcza, że może wznosić się bardzo wysoko, że uprawia wszelkie sporty bez zadyski... Doktor uśmiecha się. — „Dokona- nale przyjacielu. Proszę wejść pod kłoz pneumatyczny”.

Pilot zasiadł pod kłozem pneuma-tycznym. Powietrze rzędnie, rzędnie! Niestety! Już na wysokości 2 ty-sięcy metrów nieszczęśnik prosi o tlen, płuca jego i serce nie wytrzymują tego rozrzedzenia. Ha, będzie musiał szukać sobie innego zajęcia.

Niezależna Trybuna Akademicka

NA NASZEJ DRODZE

Numerem dzisiejszym zamykamy rok na naszej pracy, mijamy jeszcze jeden kamień milowy, na naszej, obok najdłuższej i oraz lepszej, pełniejszej, doskonałej drodze, mijamy jeszcze jeden słup graniczny, liczący lata naszego życia.

Z każdym rokiem teźliśmy, nabieraliśmy siły, wzrosliśmy się wyżej. Z wyżyn trzeciego roku warto spojrzeć na dotychczasową drogę, drogę ciężką, pełną wypraw, drogę czasami przerywaną, często opadającą. Ale na całej tej drodze z latami dają się zauważyć pewne jednolite koleiny, jednolity, obecnie już mocno umiarkowany w życie naszej Rzeczypospolitej Akademickiej, tor. I jeżeli nie jesteśmy powolani do publicznej samokrytyki, do opinjowania własnych wysiłków, do określenia własnej wartości, a odwrotnie, prawdziwą satysfakcją dla redakcji „Trybuna” będą rzeczowe krytyki naszych poczynań, przyczynki z redakcją niezwiązane, to jednak możemy w obecnym, przeznaczonym do bilansowania prac momentach, spojrzeć na naszę drogę ideologiczną, na naszę drogę duchową, możemy przyrzec się już dziś dostatecznie skrytalizowanym problemom ideowym, kierującym naszymi krokami.

Wetnążem, gotującą się, buntującą się, życie nietykło studentów Uniwersytetu Wileńskiego, ale w życiu akademickim ogólnopolskim, niesiemy wszystkim widoczne, wyraźne standardy, reprezentujemy wyraźne ideowe oblicze.

Na szarem, niezbyt bogatym w godne ukończenia ideały, życia młodzieży akademickiej rozpaliliśmy nowe ognisko, zdolne przetrwać pragnienie ciepła, szlachetności, kłopoty, serca młodzieży.

Przy budowaniu światopoglądów pierwszym, bo łączącym się z ostatecznym celem człowieka, bo odnoszącym się do praktycznym wszystkiego, pytaniem, pytaniem, na które trzeba koniecznie odpowiedzieć, jest pytanie, dotyczące stosunku do Boga, jesteśmy katolikami. Ale to mało, bo szesdziesiąt kilka procent obywateli Polski podaje się za katolików. Myśmy katolikami nie jesteśmy, zdaje się, głębiej. Uważamy katolicyzm za to, najistotniejszą, najważniejszą, a zarazem najwartościowszą, bo pochodzącą od Boga, emanację duszy ludzkiej. Z tego punktu widzenia wychodząc, nie porzucaliśmy jedynie na określenie wartości katolicyzmu w życiu duszy, w życiu prywatnym, ale propagowaliśmy jego ogólny, że katolicyzm jest zdolny, że katolicyzm powinien mieć wpływ na naszę życie publiczne, na życie społeczne akademickie.

Jako organ akademicki, w zamieszczanych przez nas artykułach zajmowaliśmy się jedynie, wyłącznie sprawami akademickimi. W obecnym życiu akademickim zupełnie mieszanie dominująca rola odgrzywa z t. zw. polityką akademicką, która w wielu wypadkach jest polityką starszego społeczeństwa. Ta zależność wpływa z faktu łączności akademickich organizacji ideopolitycznych z partiami.

Jako czynnik mający określone cele, zajmujemy pewne stanowisko wobec tych zagadnień polityki akademickiej, ale mając znacznie większe ideały, nie podchodzimy do tej polityki z drgawkami szowinizmu partyjnego. Uważamy nasze obecne stanowisko polityczne za szlachetne, za najlepsze w obecnej chwili, ale traktujemy je jedynie jako stanowisko ułatwiające osiągnięcie innych ideałów, a nie jako nasz najwyższy cel, niezmienny, nienukonalny, święty. Zresztą nasz stosunek do tych kwestyj został w ramach ogólnych ujęty w utworze w dłuższej mierze przez nas pojęciu, „Rzeczypospolitej Akademickiej”.

Częste posługiwanie się tym terminem wywarło jego świętość, stworzyło z niego jedynie mało znaczący frazes.

My jednak nadal propagujemy „Rzplę Ak.” jako formę społecznego życia młodzieży akademickiej, zupełnie niezależną od jakichkolwiek pozauniwersyteckich czynników, form, mającą za swój cel, jaknajbardziej, jaknajpełniejszy rozwój ideowy tak poszczególnych studentów, jak organizacji i wreszcie, wspólnoty akademickiej. Ale nietykło to jest istota „Rzp. Ak.”. Istotą jej jeszcze są metody tej pracy, metody, oparte na wzajemnym zaufaniu, na wzajemnym uzupełnianiu się, na idei solidaryzmu.

W ten sposób ustosunkowując się do życia akademickiego, staraliśmy się je możliwie wszechstronnie (zależało to w dużej mierze od miejsca, jakim dysponowaliśmy) odzwierciedlić na naszych łamach.

Mieliśmy ogromne braki, robiliśmy dużo błędów, ale jednak mimo wszystko posuwałam się wytrwale naprzód. Ten fakt pozwala nam jasnie patrzeć w przyszłość. Może, może — kto wie — rozpoczniemy nowy rok pracy w doskonalszej szacie, mo że uda nam się zrealizować zamiar wprowadzenia szeregu nowych działań (np. kroniki akad., ogólnopolskiej, kroniki działalności kulturalnej Rzp. Ak.). (Kwadranse

tylko pilotów zawodowych, którzy muszą wznosić się na bardzo wielkie wysokości, i którzy nie znając stopnia swej wytrzymałości, poleciłoby w górę naprzeciw omdleniu i śmierci.

I oto badania skończone — Nadchodzi wielka godzina treningu.

Mistrz — instruktor wytłumaczy ci najprędzej na ziemi obchodzenie się z aparatem.

Potem pierwsze loty: niewolno ci tknąć sterów ni manetek, póki ci twój profesor nie da znaku. On sam startuje, doprowadza maszynę na wysokość 300 do 400 metrów i woła: Proszę jechać!

Wteżę chwili w twych rękach aparat, tak spokojny dotąd, zaczyna kiwać się, podrygiwać, nurluje na dół, wspinając się w górę — istna djabełska kolejka!

Na pewnym czasie instruktor znów obejmuje stery i momentalnie obłaskawiony aparat wyprostowuje się, skręca spokojnie i grzecznie siada na ziemi.

Za kilka dni będziesz umiała utrzymać już linję lotu — t. j. nie będziesz targać się, jak dziki koń, w wszystkich kierunkach. Będziesz umiała wiać wiraż według woli na prawe lub lewe skrzydło, wreszcie pod baczem okiem twego mistrza, dojdiesz do samodzielnego startu i lądowania.

Jeszcze nieco pracy i chwile zniechęcenia, w których zdaje się, że wszystkie postępy djabli wzięli, że nic nie umiem, że foga będzie ze mnie, a nie lotnik! — i oto nadchodzi wielki dzień „wylaszowania”.

Jesteś sama w aparacie. Twój mistrz daje ci ostatnie wskazówki; koledzy otaczają cię, współczujący tobie i własnemu losowi. I oni polecają ci chwile!

Motor warczy, proszę jechać! Wola naprzęta do ostatnich granic: byle tylko nic nie zapomnieć z nauzonych rzeczy! Pamiętaj o tem, unikaj tamtego!

Jesteś sama w powietrzu! Twój aparat słucha cię, jak oswojone zwierzę, każeś mu nieśmiało wykonać kilka ruchów. Udało się. Zachwycona, ty zykujesz wiraż, jeden, drugi. Już cię ponosi radość! Ha! Panować nad przestronią! W dole het małe ludziki, wszystkie patrzą w górę!

Trzeba wracać! Byłe nie wylądować fałszywie, toby było tak upokarzające! Dalej, powoli, aparat spokojnie spływa, dotyka ziemi, toczy się po niej — i już cię otaczają koledzy.

— No i co? Jakże wrażenia? Jakże było?

I kiedyś przyjdzie dzień, gdy sama wyruszysz na swą pierwszą daleką podróż. Poznasz, co to walka z kaprysami pogody, niespodziany defekt

SPORT

10-ty Tydzień Społeczny w Lublinie

23 — 30 SIERPNIA

Tygodnie społeczne są dla naszej organizacji pewną defiladą sił. Tu poznajemy, że „Odrodzenie”, to nie zwykła, jakich wiele, organizacja akad., lecz że to coś więcej: to zwarte kadry młodej, prawdziwie katolickiej Polski, kadry, idące na podobój jeżeli już nie całego świata, to przynajmniej na podobój całej Polski. Tam się przykonyujemy, że prace nasze nie kończą się z ukończeniem Uniwersytetu, lecz, że idąc w starsze społeczeństwo, musimy ją jeszcze pogłębić i bardziej w samych sobie wyrobić. I gdy tak defilują przed nami lata pracy od r. 1920, to widzimy, że powoli, powoli, zaciera się różnica między poglądami młodych a starszych, bo coraz to pozostaje nas bezczynnymi. Więc świadomości znaczenia ruchu odrodzeniowego i łączności pomiędzy pracownikami to jeden, ogromny plus Tygodni.

A dalej — kaplica Lubelska, kaplica, która powoli zaczyna stawać się symbolem prawdziwej, społecznej modlitwy. I znowu, kto nie był choć raz na Tygodniu, temu trudno zrozumieć, że ci sami ludzie, którzy przed chwilą prowadzili najbardziej rzeczowe dyskusje lub bawili się, jak dzieci, mogą teraz w społecznej, gromadnej modlitwie tak serdecznie i tak głęboko modlić się. Przez cały tydzień przystępujemy, tak koleżanki, jak i koledzy, do Komunii św. i zapada głęboko w serca prawda, że chcąc życie swe uczynić najprawdziwszym i rajniejszym, trzeba Chrystusa wprowadzić do duszy nie raz do roku, pod przymiem uroczystości, święta, lecz jaknajczęściej by On uświęcał każdy nasz czyn i by dzień każdy opróżniał laską.

Na zebraniach i konferencjach możemy się przekonać, że myśl katolicka w Polsce stoi wysoko, że wiara znajduje oparcie

Z Kół Naukowych

Koło Prawników. Lokal Koła będzie otwarty przez całe lato, codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 13 — 14. W tym czasie będzie załatwiać wszelkie sprawy sekretarjata Koła, będzie otwarta biblioteka, czytelnia i agenda sprzedaży skryptów.

Wskazaliśmy również nabywać drogą przesyłki pocztowej po nadaniu odpowiedniej kwoty przez PKO, na nr. 81910. „Kolo Prawników st. USB”.

Wszelkich informacyj dotyczących stajów na Wydz. Pr. i Nauk Społ. udzielać będzie dyżurny członek zarządu w godzinach podanych wyżej.

Koło Polonistów. W miesiącach wakacyjnych lokal Koła wraz z czytelnią i biblioteką podlegną będzie otwarty (godz. później zostaną podane). Na kilka tygodni przed rozpoczęciem roku akademickiego zostanie otwarte przy Kole Polonistów informatorium dla nowoprzyjętych na Wydział Humanistyczny.

Z ORGANIZACJI IDEOWYCH

„Odrodzenie.” Dnia 22 b. m. w poniedziałek odbyła się uroczysta msza św. na intencję wyzdrowienia ks. prałata Hanusowicza.

We czwartek 25 b. m. odbędzie się w mieszkaniu p. Jeleńskiej (Mickiewicza 19) o godz. 19-jej zebranie Koła Koleżanki z referatem kol. Wierzbickiej p. t. „Przyjaźń jako podstawowy stosunek między kobietą i mężczyzną”.

W sobotę 27 bm. o godz. 15 zebranie w lokalu „Odrodzenia”.

W poniedziałek 29 b. m. — wycieczka „Odrodzenia” do Trok. Godz. 6 m. 30 — msza św., godz. 7 m. 15 — agapa, godz. 8 m. 5 — odjazd do Landwarowa. Jedziemy wszyscy, zabierając ze sobą sympatyków, wikt na cały dzień i najprędzej humor.

Zarząd wroci wszystkich członków „Odrodzenia” o złożenie przed wyjazdem swych adresów wakacyjnych.

Kol. kol. którzy już opuścili Wilno, winni nadać adresy swoje pocztą.

Zarząd wzywa najgoręcej wszystkich członków o wzięcie jak najliczniejszego udziału w Tygodniu Społecznym, traktując obecność na nim prawie jako obowiązek organizacyjny.

Przewodniczącym Komisji Wakacyjnej został kol. Orzesko — o godzinie urzędowania zostaną podane później.

Czwartki i in.). Może uda się rozszerzyć dotychczasowe ramy i zamieszczać artykuły naukowe i literackie. Może uda się pozyskać do współpracy szereg organizacji akad., zawiązać stosunki z innymi powiatowymi pismami akademickimi...

Miliony projektów, wprawdzie możliwych do zrealizowania, ale narazie tylko projektów. Pewną nowacją w prasie akademickiej będą wakacyjne numery „Trybuna”, których parę zamierzamy wydać.

Za Redakcją „Trybuna”
Wacław Łapiński.

nietylko w uczuciu i woli, lecz i w intelektualnie.

W gorących dyskusjach krystalizują się poglądy, prostują sądy.

A dalej poważne obrady, wesole śniadania i obiady, a wszystko osnute niewdzielnym prądem, płynącym z kaplicy, wytwarza jedne w swoim rodzaju „współżycie”. Czujemy się naprawdę jedną wielką rodziną, połączoną ukończeniem wspólnej idei. Zawiązują się węzły serdecznej przyjaźni.

A wreszcie jeszcze jedno — każdy Tydzień jest jednocześnie przeglądem sił, zżęciem sobie sprawy nietylko z tego, cośmy zrobili, ale też i z tego, czegośmy nie potrafili dokonać, w czym zawinił.

Zwłaszcza ten X, jubileuszowy Tydzień będzie bardziej niż inny, takim wzręciem nietylko w górę dokonanych czynów, ale i w głębi sumienia. A to jest niezmiernie ważne: umieć poznać własne braki i postanowić poprawić się z nich za wszelką cenę.

I tak możnaby bez końca wyliczać to wszystko, co Tydzień Społeczny daje nam, odrodzeniowcom.

I dlatego powinniśmy się starać wszelkimi siłami na Tydzień pojechać.

Lecz nietylko my, odrodzeniowcy, Tydzień Społeczny może mieć niezmiernie znaczenie dla każdego; przed tymi, którzy jeszcze szukają drogi, może otworzyć nowe, niespodziewane horyzonty, tym, którzy już mają wyraźny cel, pomoże w znalezieniu środków, pokrzepi, gdy sił będzie brakować.

Lublin czeka, — niech nas pojedzie z Wilna jaknajwięcej, by z nowym niegasnącym zapalem powrócił po wakacjach do pracy. Lublin czeka — poważne, zmuszające do pracy myślowej referaty, rozjaśniające chwile odpoczynku i cicha, a tak wiele w swej ciszy mówiąca kaplica.

J. Wierzbicka.

OD REDAKCJI:

Wobec tego, że dzisiejszy numer jest ostatnim w obecnym roku akademickim, Redakcja „Trybuna” życzy wszystkim swoim Współpracownikom i Czytelnikom jaknajmielszy i najprzejrzystszy spędzenia wakacji.

Redakcja nosi się z zamiarem wydania w czasie ferij letnich kilku numerów „Trybuna”. Jeżeli więc warunki ułożą się pomyślnie, to będziemy mogli podzielić się jeszcze z sobą naszymi wakacyjnymi przeżyciami i spostrzeżeniami.

Redaktor Wacław Łapiński.

KUPAŁOWA NOC

ZNACZENIE JEZIOR TROCKICH DLA SPORTU WODNEGO

Dla sportu wodnego stojąca woda jest tem, czem dla automobilisty dobra szosa. Dobrze jest, jeżeli na rzecze mamy równy kawałek toru, na którym mogą odbywać się regaty, ale większą rzekę naszych dzwicznych zakreca serpentyną, utrudniając w ten sposób pracę wiosłarowi, który traci metr po metrze i przegrywa bieg.

Waskie koryta Wilji nie pozwala na puszczanie więcej, niż dwóch łodzi. Regaty rozpoczynają się więc nudnym szeregiem przedbiegów, osada, która trafia do finału, ledwie już dyszy zezmęczenia.

Sam tor na Wilji jest okropny, aż trzy zakręty, jeden brzeg dłuższy o dobre 50 mtr., a dodajmy do tego zmienny prąd wody i stojące pośrodku beznamiętnie zakwiconne pechowki, które rozgraniczają tor lewy od prawego, a bieżniemy mieli obraz młki, na jaką jest skazany każdy wiosłarz, startujący na Wilji.

To zmusiło nareszcie organizatorów regat wiosłarskich porzucić częściowo Wilję i zaryzykować zorganizowanie regat propagandowych na stojącej wodzie. Wybrano jezioro Trockie, na których 5 lipca odbędzie się wielkie święto wiosłarstwa polskiego.

Nareszcie więc unikniemy tych niedogodności. Unikniemy szeregu nużących przedbiegów, gdyż w Trokach tor regatowy daje możliwość puszczania odrazu aż sześciu obok siebie walczących łodzi.

Będziemy mogli obserwować całość walki na torze od startu do mety. Wiosłarz będzie miał spokój psychiczny, będzie pewien, że nie uderzy nikogo grzbietem, nie najdzie na „sedziowską” łódź, a przeciw wiosłarowi tak jest potrzebny spokój.

Wyobraźmy sobie, że na metę w pełnym gazie, wpada z różnicą kilku metrów sześć rasowych czwórek, że trybuny zapelnione tłumem zebranych widzów, witają zwycięzców.

Troki mają przed sobą ogromną przyszłość, mogą one stać się poważnym ośrodkiem sportu wodnego, coś w rodzaju Bydgoszczy, lub torów regatowych na jeziorze Szwajcaryj. Trokami zainteresować się musi cały sport polski. Do tych już regat na 5 lipca zgłasza się cały szereg klubów z Warszawy, ma przyjechać parę osad z Poznania, Grodna, startuje gremialnie, a naszę klubów wybierają się też spróbować szczęścia.

W każdym bądź razie dzień 5 lipca stanie się pamiętnym faktem w rozwoju wiosłarstwa wileńskiego, wchodzącego w nową fazę swego rozwoju.

Ta pierwsza, zakrojona na szeroką skalę impreza sportowa, będzie częściową próbą, będzie egzaminem organizatorów, zawodników i publiczności.

SPORT

WYBITY BYŁ W KOŁYSKĘ DZIECKA „WODNIC”, A TE, ROZŁĄCZONE, ZA KRZYWDĘ DOZNAŁ, KOŁO MLYNA NISZCZYŁY.

Czy wiecie, czemu psuły piękne „wodnice” staremu Marcinowi koło młyńskie? Nie wiecie, zapewne, tak, jak nie wiedział stary młynarz.

Wiedział tylko tyle, że każdej północy wyplwały ich złociste ciała z zielonej topieli i póty coś majstrowały koło mlyna, póki wielkie szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.

Aż oto w noc czwercową, w Janową noc pełną czarów i niesamowitych zdarzeń, wodnik, mchem porosły, co w jeziorze zamieszkiwał, płynącemu łodzią młynarzewi całą tajemnicę wyświecił.

Oto jeden z pali, wbitych w dno jeziora, pali, które podtrzymywały koło mlyna,

wbity był w kołyskę dziecka „wodnic”, a te, rozłazone, za krzywdę doznaną, koło mlyna niszczyły.

A dalej wiecie, szanowni czytelnicy, co się stało? Dobry, stary młynarz, nie chcąc krzywdzić małego dzieciątka dziewczynnych, pal usunął, a „wodnice” więcej kolan nie poswały.

Tak bywa przecież w każdej bajce, a bajek tych tyle — wiele świetlików w noc świętojańska, tyle podań i wierszy, ile lat dziesiątków od pogąszczyzny minęło.

Mystycy nocy i czar ognia, Ognia, który był przyjacielem człowieka, zanim stał się jego wrogiem.

Ciemny bór jodłowy i niebo w zimnych tonach, nawet gwiazdy na niebie migotliwie skrzę się w tonach zimno - zielonych.

A na tem — ciepła, jasna, żarząca się i wesola plama ognia. U ognia ludzie.

Gusta jakieś i misterja w noc Kupały odprawiający... Na brzegu ruch — dziewczęta w gielach ręcznie tkanych, wieńce na wodę z prądem puszczają.

Ciche i skupione, pełne wiary, że wieńce jej dostanie się wybranemu. Dawne, bardzo to dawne czasy. Dziś...

Na drodze leśnej tablica z urzędową pieczęcią: „nie palić ognisk, niebezpieczeństwo pożaru...”, a więc niema leśnych godów Kupały, „wodnice” nie niszczy kół mlyna, bo młyn przymusowo ubezpieczony, a staremu Marcinowi cprawda dżiad jakiś nad jeziorem się ukazał... i dostał kijem po grzbiecie, bo że okazało, że ryby w jeziore wykradał... a dziewczę...

A wianki... Nie! z tem to już jest zupełnie źle! Złeci się zapewne ludzi chmara, do Bernardynki, nad Wilję... ale z wiankami to będzie źle, bardzo źle.

Nie popłyną wianuszki... bo kwiaty takie drogie. Dziewczęta zgóry wiedzą z całą dokładnością, kto schwyta wianuszek i dorzeczy było wszystko, gdyby, gdyby, nie to, że jeszcze ślubu brać nie można, bo nie dopiero na czwartym kursie, a tutaj nie odożył z pensyjki urzędniczej pieniędzy na szafę... a bez szafy do sypialnego pokoju to nie można...

A jednak mimo szarzyń i mimo cynicznego blichtru obecnego stulecia dziewczęta jest ta najkrótsza w roku noc. Nie w mieście, które wszystko dźwawi, grzechotem kół po skandalicznych naszych brukach i duchotą swej atmosfery, nie tu — na wsi.

Wieczór Janowej wigilii w purpurze

F. Dangel.

Zwłok ś.p. Urbanowiczówny nie odnaleziono

Zwłoki zmarłej tragicznie ś.p. Jądwigi Urbanowiczówny, która jak to podawaliśmy w numerze wczorajszym utonęła w Wilji podczas jakob „święt wianków” nie odnaleziono.

Areszt w związku z morderstwem politycznym

Swego czasu pisaliśmy obszernie o morderstwie na tle politycznym dokonanym na osobie niejakiego Margolisa, pełnomocnika listy komunistycznej podczas wyborów. Obecnie dowiadujemy się, że z rozporządzenia władz bezpieczeństwa aresztowany został w związku z tą sprawą znany policji działacz komunistyczny Fjehon.

Starzec ukamienowany przez zemstę

Onegdaj w godzinach wieczornych został ukamienowany 60-letni Antoni Bulyga, mieszkaniec w. Chiorzercie. Przenożone dochożenie ustaliło, że prawdopodobnym sprawcą ohydnego mordu jest wielokrotnie oskarżający zeznał w sądzie przez Antoniego Bulygę, zeznał. I to te daly podstawę sądowi do wyroku skazującego. Dalsze śledztwo w toku.

Tajemnicze morderstwo

Mieszkaniec wsi Leonówka, gm. hermanowickiej J. Łagonionek zameldował policji, że stryj jego, 85-letni G. Łagonionek, zamieszkały w sąsiedniej wsi Babierszczyzna, wyszedł przed kilku dniami do lasu i do tego czasu nie powrócił.

Policjawszczęcałapsi kiwan... teden z posterunkowych lustrując wyznaczoną sobie część lasu zauważył leżący w krzakach szpadel, a nieco dalej skopaną niedawno ziemię.

Była to świeża mogiła zażiniono. Został on zamordowany, a następnie zakopany pod krzakami.

W wyniku dalszego dochodzenia aresztowano Emiliąna Bonobosa, jako posła-kowanego o zabójstwo starca. To mordu nie zostało wyjaśnione.

Teść zabija zięcia

MYŚLĄC, ŻE JEST TO BANDYTA.

W miasteczku Ejszyski wydarzył się przed kilkoma dniami tragiczny wypadek. Mianowicie, mieszkaniec Ejszyszek Gliniski Jan, znany awanturnik, wyjechał do Wilna z większą kwotą pieniędzy. Do domu wrócił pijany i zaczął wyprawiać awantury.

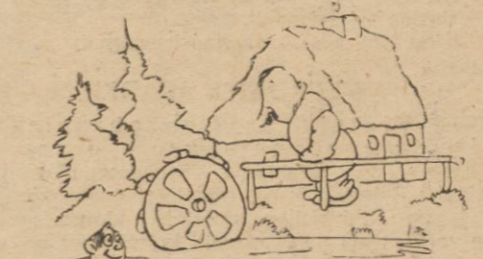
Gliniski Kulesza Stanisław, nie poznając Gliniskiego wśród ciemności nocy, wystrzelił z rewolweru i zabił swego zięcia.

W maszynie, zmęczenie i strach. Wyglądasz może w polu lub na jeziorze. Pewnego dnia wrócisz może do siebie z ręką na temblaku, z głową obandażowaną, ale z dumą w sercu — jesteś lotniczką, o pani!

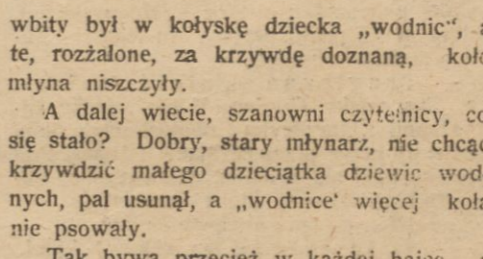
I od tego dnia uczujesz niezmierny zachwyt dla dzielnych pilotów — uczujesz go głębiej, niż szerokie masy publiczności, bo sama na własnej skórze poznałaś te trudności, z jakich oni kpią sobie, a jakich ty nie potrafiłabyś zwalczyć.

Ale nietylko o lot dla własnej rozkoszy chodzi skrzydlate niewieście. Przypomnijmy sobie, jak to podczas wojny za granicą pielęgniarki w mundurach prowadziły samochody sanitarne aż do pierwszych linii bojowych. I zdarzało się nieraz, że po dokonaniu opatrunku i wygodnym umieszczeniu rannych, przydane w grube płócienne kombinezony, szły myć swoje obłożone w drodze maszyn.

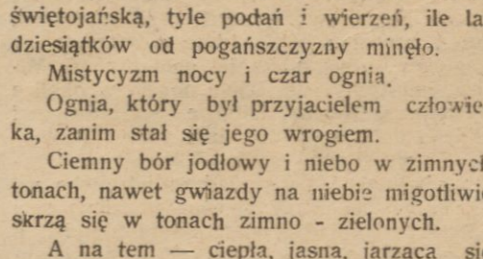
Ale nie sztuka toczyć się po ziemi — i mniejsza odpowiedzialność: siostra Czerwonego Krzyża dnia jutrzejszego będzie musiała podotać nowemu zadaniu. Jakież ogromne zasługi może oddać lotnictwo w szybkim transporcie rannych z linii na tyły. Małe aparaty, łatwe w prowadzeniu, z odpowiednio urządzonym miejscem leż-



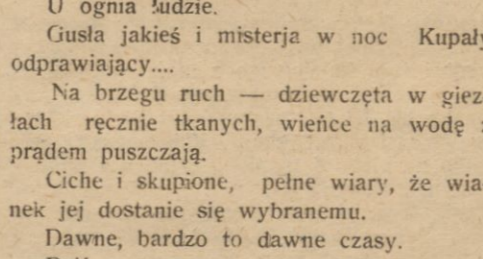
Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



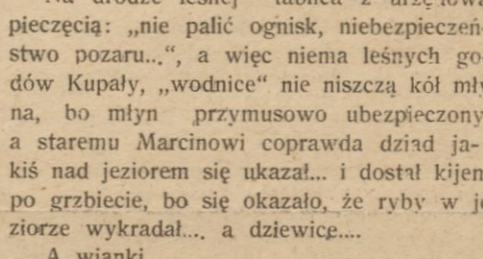
Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



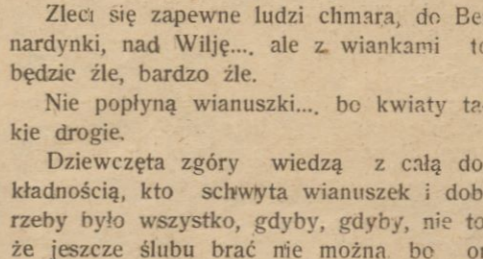
Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



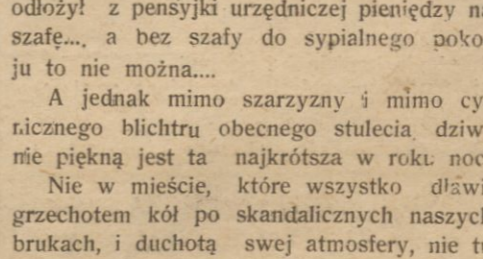
Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



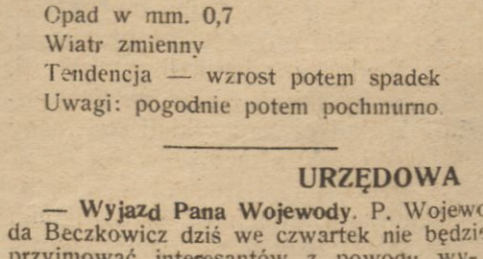
Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



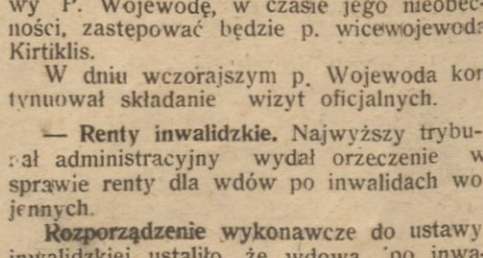
Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



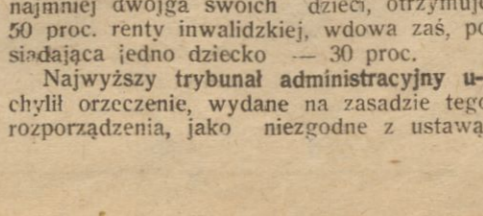
Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



Wielki szczyberce kołisko nie zaciągnęły się z hukiem.



„Tygodnik Ilustrowany” Nr. 25. Numer poświęcony automobilizmowi, turystyce i zdrowiostwu. Obfitość pierwszorzędnych fotografii, wielobarwne wkładki na kredowym papierze, wysuwają ten zeszyt na czoło tego rodzaju wydawnictw. Z zagadnień nowoczesnej turystyki zaznajamia nas prof. Adam Wisłocki (Nowoczesna turystyka w Polsce). Tenże autor kreśli nam powaby Wileńszczyzny, Polesia, Podola, Małopolski Wschodniej. Niezmiernie zajmująca charakterystyka taternictwa daje J. A. Szczepanicki („Walka ze skałą”). Literature reprezentują St. Strumph, Wojtkiewicz (Serce polskiego wybrzeża), Jarosław Janowski („Na nierzędzie helskiej”), Marjan Rečko („Wysięg o szczęście”) i Alfons Dzieciolowski („Balla da o szoferze Matysie”). Duży sноп światła na stosunki w międzynarodowym automobilizmie rzuca artykuł M. Krynickiego p. t. „Pleniadż w sporcie samochodowym”. Feljton Jarosława Janowskiego „Kawalerowie kierownicy” to ciekawa impresja na tle wsielęgu na ulicach Lwowa. O rozkoszach wodnej włościę jakimś mówi nam fachowiec w tej dziedzinie A. Heinrich („Na rzekach i jeziorach”). O rozkoszach motocykla i jego rozwoju w Polsce z zagranicą — bezzimienny autor. Interesujące uwagi aktualne na temat ruchu samochodowego w mieście i na szosach, oraz karykatura p. F. Dangler — co dalsze pozycje tego numeru.

swego zachodu, w swiergocie ptaków, do snu się kładących, posiada jakby czyste wielkiej jakiejś tajemnicy.

Spójrzcie na wschodzie ukazała się blade-srebrna tafia księżycza, zasześcielić coś w leśnym podsyciu i cicho z głębi lasów wypływa zmkor.

